

Ewangelia na niedzielę 4 lipca - XIV Niedziela Zwykła

Jezus przyszedł do swego rodzinnego miasta. A towarzyszyli Mu Jego uczniowie. Gdy zaś nadszedł szabat, zaczął nauczać w synagodze; a wielu, przysłuchując się, pytało ze zdziwieniem: "Skąd to u Niego? I co to za mądrość, która Mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez Jego ręce! Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także Jego siostry?" I powątpiewali o Nim. A Jezus mówił im: "Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony". I nie mógł tam zdziałać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich. Dziwił się też ich niedowiarstwu. Potem obchodził okoliczne wsie i nauczał. Mk 6, 1-6

Rozważanie do czytań:

Przez wiele ucisków i utrapień trzeba nam przejść, aby wejść do Królestwa Bożego. Cały świat bowiem leży w mocy szatana, który jest bogiem tego upadłego świata. Przedzieramy się przez zasieki i zasadzki sił demonicznych, bo nie walczymy z ciałem i krwią, lecz z mocami ciemności i zła. Prześladowani, odrzucani, wyszydzani, wzgardzeni, spotwarzani i nierozumiani, staliśmy się jak śmieci tego świata u wszystkich. Świat nienawidzi Jezusa i Jego uczniów - i tak będzie do końca czasów. W takim ogniu Bóg upodabnia nas do Chrystusa i kto będzie wierny aż do śmierci, otrzyma koronę życia. Marek Ristau